

Prokurator Jacek Skąła: Zdegradowani chcą degradować

Chęć odwetu stała się silniejsza od sloganu budowy silnej i niezależnej od wpływów politycznych prokuratury.

Publikacja: 28.06.2023 03:00



Kilka tygodni temu do Związku Zawodowego Prokuratorów i Pracowników Prokuratury RP zgłosili się prokuratorzy powiązani ze Stowarzyszeniem Lex Super Omnia, informując, że dysponują projektem ustawy o prokuraturze powstałym w tej organizacji. Zdziwiony zapytałem, dlaczego chcą go nam przekazać. W odpowiedzi usłyszałem, że są w nim rozwiązania, które całkowicie zaprzeczają deklarowaną przez to środowisko walkę o niezależność prokuratorów, a wręcz stworzą niebezpieczeństwo dla sprawnego funkcjonowania całej instytucji na lata, a co za tym idzie, dla bezpieczeństwa państwa i obywateli. Poprosiłem o przekazanie projektu. Jego lektura prowadzi do jednego wniosku: opadły maski samozwańców obrońców niezależności. Ich rozpoczęta „spontanicznie” w 2016 r. walka o niezależną prokuraturę to w istocie bój o przejęcie władzy i powrót na opuszczone wtedy z wielkim żalem stanowiska funkcyjne.

Po co weryfikować

Jednym z najbardziej krytykowanych wówczas rozwiązań ustawy – Prawo o prokuraturze było wprowadzenie mechanizmu weryfikacyjnego. Był to trzeci mechanizm weryfikacyjny w historii prokuratury po 1989 r. O ile pierwszy był zrozumiały, o tyle dwa kolejne w 2009 i 2016 r. budzą kontrowersje. Weryfikacja z 2009 r. w istocie dotknęła około 26 prokuratorów Prokuratury Krajowej, którym zaproponowano przejście w 100-procentowy stan spoczynku lub objęcie stanowisk w prokuraturach apelacyjnych na gorszych warunkach finansowych. Było wiadomo, że prokuratorzy ci nie przyjmą tej „oferty” i odepdą w stan spoczynku, co też się stało. Chodziło o nic innego, jak tylko o pozbycie się z prokuratury niewygodnych osób.

W 2016 r. mechanizm weryfikacyjny powrócił. Tym razem już bez marchewki w postaci możliwości odejścia w stan spoczynku, za to z kijem, który pogonił grupę z wierzuszki prokuratury A. Seremeta do pracy w prokuraturach rejonowych i okręgowych. Dolegliwość ta spotkała około 124 prokuratorów. Zachowali co prawda swe uposażenia, ale bez możliwości nabywania kolejnych stawk awansowych. Zdegradowani grzmiełi, że degradacja odbyła się naruszeniem około sześciu przepisów Konstytucji RP, a sama akcja była pierwszą i największą,

zorganizowaną ustawowo operacją szykanowania funkcjonariuszy publicznych, polegającą na wymierzeniu im bez przeprowadzania postępowania dyscyplinarnego, prawa do obrony i kontroli instancyjnej – kary przeniesienia na inne miejsce służbowe. Wskazywano, że decyzje degradacyjne były jaskrawo sprzeczne z zaleceniami Rady Europy z 6 października 2000 ws. roli prokuratury w wymiarze sprawiedliwości oraz opinią Rady Konsultacyjnej Prokuratorów Europejskich o europejskich standardach i zasadach kształtujących status prokuratora z

kich, które zastępują obecne prokuratury regionalne. Jeśli nie zostaniesz powołany do nowych struktur, z automatu trafisz do prokuratury rejonowej. Manewr ten nie jest zaskoczeniem, bo był już w przeszłości praktykowany i jest najprostszym z możliwych rozwiązań. Po prostu zmienia się sztydy prokurator, by razem z nimi wymienić prokuratorów. O wiele bardziej interesujący jest drugi element mechanizmu weryfikacyjnego polegający na likwidacji 46 prokuratur okręgowych. Zabieg ten dotknął około 1500 prokuratorów, którzy z dnia na dzień staną się

służby do dnia wydalenia przez taki organ. Bardzo do brze się stało, że tak wcześniej opadły maski obrońców niezależności, bo otwiera to drogę do dialogu, który uświadomi klasę polityczną, że nie należy zapalek wręczać podpalaczom. Taka głęboka weryfikacja doprowadzić bowiem będzie musiała do kompletnego paraliżu prowadzenia postępowań przygotowawczych w polskich prokuraturach. Większość prokuratorów liczy na to, że weryfikacyjny owczy pęd tym razem zostanie powstrzymany. Że przestanie się każdorazowo wraz ze zmianą

znając sposób kształtowania projektowanej Krajowej Rady Prokuratury. Otóż autorzy projektu skonstruowali ordynację wyborczą do tego organu tak, że połowę członków zgromadzeń wybierających przedstawicieli do Rady będą stanowić prokuratorzy 16 prokuratur wojewódzkich, dopiero co wskazani do tych jednostek przez prokuratora generalnego. Oznacza to, że 6 tysięcy prokuratorów z rejonów i byłych okręgowych nie będzie miało na ten wybór żadnego wpływu. Nazwać to można samorządnością patrymonialną, w której o wszystkim decydują grupy współdziałania „politycznego”. Podpowiem zatem autorom projektu: chcecie prawdziwej samorządności w prokuraturze? – przyjmijmy zasadę, że głos każdego prokuratora jest równy niezależnie od tego, czy pochodzi z rejonu czy poukładanej przez was prokuratury wojewódzkiej. Po wzorcu nie trzeba sięgać daleko. Niedawno sędziowie z Instytutu zapowiedzieli, że w wyborach przedstawiceli do Krajowej Rady Sądownictwa uczestniczyć będzie każdy sędzia na równych prawach. Kładziemy zatem na stół propozycję – demokratyczne wybranie do Krajowej Rady Prokuratury, konkursy na stanowiska funkcyjne i dołóżmy jeszcze jednolity status prokuratora. Równie interesujące wydaje się zagadnienie gwarancji niezależności, o których tak wiele mówiliśmy jako związek od kilkunastu lat i o których zaczęli mówić nasi kolezdy z LSO po 2016 r. Temat wymaga osobnego opracowania, więc zaznaczę jedynie, że projekt prowadzi do dalszej redukcji takich gwarancji, choć w deklaratoryjnej warstwie wydaje się na pierwszy rzut oka, że zmierzają w postulowanym kierunku.

Rozdzielenie funkcji

Zgodnie z projektem punktem wyjścia do reformy prokuratury ma być rozdzielenie urzędów prokuratora generalnego i ministra sprawiedliwości. Zacytować w tym miejscu trzeba słowa jednego „niezależnego” prokuratora generalnego, który na jednej z komisji sejmowych, podczas procedowania obecnej ustawy – Prawo o prokuraturze, stwierdził, że decyzja o ponownym połączeniu urzędów ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego jest polityczna i w tym znaczeniu trzeba się z nią zgodzić. Były to zresztą najmocniejsze jego słowa, które padły w obronie likwidowanego właśnie stanowiska proku-

ratora generalnego, które piastował. Dla nas koncepcja zniesienia unii między rządem a prokuraturą jest wciąż projektem „z teki marzeń” prokuratora, ale na pewno nie w taki sposób, jak to zrobiono w 2009 r., degradując i osłabiając ustrojowo rolę prokuratury, która ugrzęzła w wielkim kryzysie funkcjonalnym i finansowym. Akurat w tym kluczowym aspekcie projekt zawiera kilka ciekawych koncepcji, o których warto dyskutować. Z tyłu głowy dzwięczą jednak słowa wypowiedziane przez byłego wiceministra sprawiedliwości Michała Królikowskiego na

„**Głęboka weryfikacja doprowadzi do paraliżu prowadzenia postępowań przygotowawczych**

łamach „Gazety Prawnej”, który wskazał, że wobec fiaska projektu niezależnej prokuratury otrzymał polecenie od ówczesnego premiera Donalda Tuska powrotu do prac nad ponownym włączeniem prokuratury do struktur resortu sprawiedliwości. Czy zatem autorzy projektu mają pewność, że klasa polityczna po raz kolejny zdecyduje się na niezależnienie prokuratury? Będę szczerym kibicem w tej sprawie. Na pewno łącznikiem nowej prokuratury ze światem polityki będzie projektowana przez autorów instytucja specjalnego prokuratora śledczego. Jego szerokie uprawnienia zmożą krew w żyłach klasy politycznej, bo będzie on zadaniowany do kierowania wnioskami przed Trybunałem Stanu. Nie będąc przyjmował zakładów co do nazwisk polityków, których specjalny prokurator śledczy pociągnie do odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu, ale nie zaryzykuje wiele, jeśli stwierdzi, że mit o przyszej, apolitycznej prokuraturze budowanej przez Stowarzyszenie Lex Super Omnia runął wraz z wprowadzeniem tej instytucji do projektu, obnażając przy okazji prawdziwe intencje autorów. /@

Autor jest prokuratorem Prokuratury Regionalnej w Krakowie i przewodniczącym Związku Zawodowego Prokuratorów i Pracowników Prokuratury RP

Zdegradowani chcą degradować



JACEK SKAŁA

Chęć odwetu stała się silniejsza od sloganu budowy silnej i niezależnej od wpływów politycznych prokuratury.

17 grudnia 2014 r. (tzw. karta rzymska). Wydarzenie to stało się kamieniem węgielnym dla Lex Super Omnia i kolem zamachowym walki nieobjawionych obrońców niezależności, wcześniej średnio zainteresowanych tym aspektem działania prokuratury. Wielu prokuratorów uwierzyło w szczerą intencję nowej grupy. Wydawało się, że sami dotknięci mechanizmem weryfikacyjnym, który otwarcie krytykowali, w przyszłości nie podążą tą samą ścieżką. Chęć odwetu stała się jednak silniejsza od sloganu budowy silnej i niezależnej od wpływów politycznych prokuratury.

Grupa LSO proponuje trzecią po transformacji ustrojowej weryfikację prokuratorów. O ile pierwsza dotknęła około 30 osób, druga 120, obecnie planowana dotyczyć może nawet 2000. Jako pierwsi pod młotek pójda oczywiście prokuratorzy z krajówki, 11 prokuratur regionalnych i likwidowanego pionu śledczego IPN. Nowo powołany prokurator generalny będzie miał bowiem 30 dni na powołanie prokuratorów do utworzonej Prokuratury Generalnej oraz 16 prokuratur wojewódz-

prokuratorami prokuratur rejonowych, no chyba że prokurator generalny powoła ich do powstających prokuratur wojewódzkich lub Prokuratury Generalnej. Pigułka te będzie ciężka do przełknięcia dla tej grupy prokuratorów, to zresztą od nich otrzymaliśmy projekt z prośbą o obronę „okręgów”. Podsumowując, zwerifikowani w 2016 r. prokuratorzy podejmują się „trudu” ponownej weryfikacji grupy jednej trzeciej wszystkich prokuratorów, by objąć w spokoju dawne stanowiska funkcyjne.

Wydalenia za drogie

Chcąc uspokoić koleżanki i kolegów prokuratorów, wypada wspomnieć, że ustawa nie przewiduje wprowadzenia komisji na wzór z „Psów” Paskowskiego, którą zapowiadano w jednym z felietonów, a która miałaby wydalać ze służby prokuratorów, którzy sprzeniewierzyli się ślubowaniu z prawem odwołania do Sądu Najwyższego. Zdano sobie chyba sprawę z tego, że państwa nie stać na opłacenie im składek ZUS od początku

cyklu politycznego nakręcać weryfikacyjną maszynę, paraliżującą na długie miesiące funkcjonowanie prokuratury.

Oczywiście powstaje pytanie, czy na tę patologię jest lekarstwo. Moim zdaniem takim lekarstwem jest jednolity status prokuratora, którego zarobki różnicowane byłyby przez staż pracy i pełnione funkcje. Tylko taki status wykluczyłby weryfikacyjną zemstę, ale też ograniczył pęd do własnych awansów po zmianie koniunktury politycznej. Nie byłoby również konieczności przywracania konkursów na wolne stanowiska prokuratorów, co proponują autorzy projektu. Konkursy te doskonale zresztą pamiętamy. Była w nich jedna zasada – wygrywa zawsze ten, którego rekomenduje szef jednostki, a ty prokuratorze nierekomendowany możesz sobie startować. Osobiście mam słabość do idei konkursów i dlatego autorom projektu zalecałbym ich wprowadzenie wyłącznie na stanowiska funkcyjne. Co państwo na to? Czy wydużyły waszą drogę do upragnionych stanowisk kierowniczych? Na to pytanie odpowiedzieć można,